

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Num. r pojedynczy 30 hal  
Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.  
ZA ZMIANĘ ADRESU  
opłaca się 40 hal., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich i formacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkolnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

## Ad multos annos.

Ustąpił z zajmowanego stanowiska człowiek, o którym z całą słuszością należy powiedzieć, że miał serce. Dobrze, wielkie, szlachetne i wrażliwe na ludzką niedolę. Ustąpił sam; nie naglony przez nikogo, po 40-letniej przeszłości, chlubnie i zaszczytnie spełnionej służbie, z naczelnego urzędniczego stanowiska w kraju, stanowiska, na które wyniosła go nie protekcyja i wpływy możnych, ale własna, sumienna i obfita w skutki praca. I choć na tem ostatnim stanowisku pozostawał czas tak krótki, odchodzi dziś żegnany żalem, serdecznym i powszechnym żalem 11-tysięcznej armii nauczycielstwa ludowego.

Ogół pracowników na niwie oświaty ludowej rozumie dziś dobrze, że z Wiceprezydentem dr. Płażkiem ustępuje prawdziwy opiekun nauczycielstwa ludowego — zwierzchnik, jakiego drugiego bodaj czy kiedyś w przyszłości mieć będziemy.

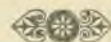
I rzecz dziwna! Dr. Płażek obejmując urząd kierownika najwyższej w kraju magistratury szkolnej, nie zmienił radykalnie, bo nie mógł, dawniej panujących, dusznych i niezdrowych stosunków, wśród których żyli siewcy światła, robotnicy pracujący u podstaw lepszej przyszłości naszego społeczeństwa. Nie zdołał usunąć nędzy i niedoli gniołcej nas jak zmora, a przecież, przecież dziś żal serdeczny i niepokonany towarzyszy Jego ustąpieniu.

Zrobił tyle dobrego, ile mógł, a mógł bardzo niewiele. Wszakże każdy z nas pamięta jeszcze ostrzeżenie, rzucone pod adresem dra. Płażka przez jednego z posłów sejmowych i to ostrzeżenie wywołane niczem innym, jak tylko faktem, iż nauczycielstwo ludowe zaczęło do osoby nowomianowanego wiceprezydenta pewne lepsze przywiązywać nadzieje. Więc dr. Płażek, nie wiele mogąc zrobić, goił rany zadawane nauczycielstwu przez pokutujące wciąż jeszcze duchy dawnej ery, był życzliwym zwierzchnikiem w zetknięciu się z nauczycielstwem, przełożo-

mym — najlepszymi dla swych podwładnych ożywiony chęciami. On to wskazał pierwszy, że rozumne kierownictwo oświatą ludową i personelem nauczycielskim nie koniecznie opierać się musi na surowości i bezwzględności stosowaniu ostrych postanowień ustawowych, ale postępowaniem swoim zaznaczył, że ustawa nie jest martwą niezmienną literą — że pozwala ona na dość szeroką interpretacyę. I znowu wskazał, że do urzędnika należy nie tylko strzedz i wykonywać ustawy, lecz je także interpretować, kierując się przytem sumieniem i życzliwością. W tem jego zasługa, o której nigdy nie zapomni nauczycielstwo ludowe.

Więc gdy dziś ten wielkoduszny człowiek, najlepszy zwierzchnik usuwa się w stan spoczynku, niechaj obok żalu, wywołanego Jego ustąpieniem, towarzyszy Mu życzenie najdłuższych lat życia, pomyślnych i troską nie mąconych.

My, co bacznie i zazwyczaj ze sporą dozą sceptycyzmu śledzimy działalność i postępowanie władz szkolnych i ich reprezentantów, temu drugiemu wiceprezydentowi Rady Szkolnej krajowej, imieniem nauczycielstwa ludowego ślemy najserdeczniejsze życzenie: „Ad multos annos!“



## Z galeryi sejmowej.

Zgromadzili się ojcowie narodu i poczęli radzić nad wychowaniem dzieci i młodzieży. — Wybrali na ten cel najprzód specjalną komisję, komisya zdała sprawę ze swych czynności, poczem oni rozpatrywać poczęli czynności komisyi i oto z przerażeniem (sic!) spostrzegli, że napływ młodzieży do szkół jest ogromny zwłaszcza zaś młodzieży ze sfer uboższych i że młodzież tę nieszczęsną czeka zawód, albowiem uczy się dla chleba, a niedostaje chleba. Każdy chce mieć urząd, a jakkolwiek wysoki Sejm nie miałby nic przeciwko temu, żeby wszystkich mieszkańców zamienić w urzędników, to jednak jest to — niestety — niezisz-

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty. Kto odbiera gazetę, winien zapłacić przypadającą zań należność, tak bowiem postępują ludzie uczciwi; kto zaś nie ma chęci płacenia, obowiązany zwrócić nadesłany numer.

ADMINISTRACYJA.

czalnym marzeniem, gdyż wysoki Sejm nie rozporządza takimi funduszami, aby mógł corocznie kreować kilka tysięcy nowych posad.

Rząd autonomiczny — jak twierdzi poseł Cielecki — za dużo dbał o oświatę (Boże! Ty to słyszysz i nie grzmisz!) a za mało o dobrobyt. Z tego wynika, że należy wzmocnić dobrobyt, a — ukrócić oświatę. Po cóż uboga młodzież ma się na gwałt wdierać do gimnazyów? A do rzemiosła nie laska? Pan poseł Kozłowski obiecuje bardzo szanować rzemieślnika uzdolnionego, który dotrzymuje słowa i na termin odstawia robotę, pan poseł Kozłowski pragnął, by pracę fizyczną cenić na równi z pracą umysłową, między jedną i drugą utrzymać należyłą równowagę, a kiedy słysząc te słowa patrzę na imponującą postawę szanownego posła, stawiam sobie w duszy pytanie, czy pracy fizycznej czy też umysłowej zawdzięcza ten filar budowy społecznej swoją aż zbyt obszerną, jak na rozmiary foteli sejmowych, peryferyę. „Praca uszlachetnia“, woła gromkim głosem pan Kozłowski, a garstka dostojnych pasibrzuchów oklaskami i szmerem uznania przyjmuje ten nieszczerzy frazes.

Praca uszlachetnia? Mówicie, mości panowie? A czemuż to nie dopuścicie do sali sejmowej całych zastępów uszlachetnionych przez pracę robotników, aby swoim towarzystwem choć pośrednio uszlachetnili waszych zdeprimowanych przez próżniactwo kolegów? „Pragnąłby“ pan Kozłowski aby praca fizyczna była ceniona na równi z umysłową. Ależ — prosimy — daj pan dobry przykład, zrób obok siebie w Sejmie miejsce dla tkacza, kowala, kamieniarza... Nie chcesz? to daj pokój dźwięcznym kłamstwom, którymi nie oszukasz dziś nikogo. Pan Kozłowski jest patryofą. Pragnie, aby historia kraju rodzinnego — (raz tylko przez pomyłkę powiedział „Historia Polski“) stała się przedmiotem obowiązującym w szkołach. Naprzykład jak to ładnie jest w szkołach pruskich, gdzie najmłodszym dzieciom w szkole pokazują potreti Hohenzolernów. „Ja nie wielbię Hohenzollernów“ zarzeka się, ale metoda jest dobra, tylko trzeba ją zastosować do naszych warunków. Znaczyło, zastosować do innej dynastji (np. Habsburgów).

I tym panom zdaje się, że to właśnie nazywa się historją kraju rodzinnego, że to się nazywa patryotyzmem!!

A teraz zobaczymy, co oni rozumieją pod nazwą religii. Naukę religii trzeba trochę zreformować. Tu p. Kozłowski zwraca się do obecnego biskupa z uprzejmym ukłonem, jak gdyby go chciał przeproszać za to, że w jego ogródek wtargnął ze swoją reformatorską motyką. Trzeba — mówi między innymi — mówić uczniom o zasługach papieży dla nauki, cywilizacji, rozwoju społecznego? Przepraszam pana posła, ale czy

wolno mówić prawdę o tych zasługach? Czy wolno wspomnieć o tem, ile wiekopomnych dzieł naukowych znajduje się na ideksie i że między niemi jest na przykład dzieło Kopernika o obrotach ciał niebieskich.

Uczciwa pedagogiczna dusza wzdryga się słuchając tej szkolnej dyskusji. Tym panom się zdaje, że ich zadaniem jest zadekretować wyprodukowanie różnego gatunku pracowników w ilości ściśle przystosowanej do potrzeb krajowych odpowiednio do ich rozumienia tych potrzeb. Wszakże pan Kozłowski wyraźnie mówił, że wobec zamierzonej budowy kanałów i regulacji rzek trzeba przysporzyć zdolnych inżynierów i techników, a odciągnąć młodzież od gimnazjum.

Poseł Tomaszewski, którego przemówienie w każdym razie świadczyło, że on przynajmniej sprawy wychowania dotykał własną ręką, a nie patrzył na nią przez lornetkę, zwrócił im uwagę, że ani szkoły handlowe nie stworzą handlu, ani szkoły techniczne przemysłu, że nie powinni troszczyć się o to, co młodzież zrobi z udzieloną sobie nauką, tylko dać jej naukę, że w Królestwie Polskiem Polacy są od wszystkich urzędów usunięci, a dają sobie radę. Sam jednak nawoływał do ściślejszej klasyfikacji, aby *przesiewać* przez sito uczniów i tylko najzdolniejszym dawać maturę. Widocznie do Galicyi nie doszła jeszcze wieść, że nowy kierunek pedagogii znosi klasyfikacje t. j. stopnie jako środek demoralizacyjny, znosi egzamina i głosi hasło: Nauka dla życia, a nie dla egzaminu.

Wogóle żadnemu z tych panów nie zaświtała jeszcze w głowie myśl, że nauka może być czemś więcej, niż wstępny szczeblem do karyery, że może być wyzwoleniem i uskrzydleniem myśli, objawieniem prawdy, rozświetleniem tajemnic życia i może być rzeczą obojętną dla szkoły, czy uczeń po jej opuszczeniu dostanie posadę i jaką, czy będzie urzędnikiem czy rzemieślnikiem, ale nie może być obojętną jakim będzie człowiekiem, czy będzie zdolnym do samodzielnej pracy w ogóle i czy — nie bacząc na to, że praca go uszlachetni, on sam uszlachetni swoją pracę.

A potem jeszcze jeden kłopot: moralny upadek młodzieży. Nie pomogło na to wprowadzenie mundurków, jak konstatuje komisya szkolna. Poseł Tomaszewski radzi, aby każdy, kto schwyta ucznia na uczynku niewłaściwym, poczuwał się do obowiązku skarcenia go. Każdy? A jeśli ten karcący sam w danej chwili spełnia uczynek niekoniecznie właściwy? Jeżeli naprzykład przygodny wychowawca spotka się z uczniem tam, gdzie ani jeden ani drugi nie powinienby się znajdować? Skonstatowano w wysokim Sejmie, że teatr obecny nie jest szlachetną rozrywką i że należy młodzież powstrzymać od uczęszczania do teatru. Ja mam jednak pewne wątpliwości, czy szko-

ła sama działa uszlachetniająco, czy tam niema wysoce dmoralizujących czynników np. zachęty do wzajemnego oskarżania się, czyli denuncyacji, prześladowania dążeń społecznych, koleżeńskich kółek samokształcenia, a nawet czytania książek z bibliotek.

Mundurki, opisywanie zasług papieży, nie wprowadzą młodzieży na drogę cnoty, nie wpoją jej moralności, ale na tym punkcie sędzę, moi panowie, że trudno nam się będzie porozumieć. Powiedzcie mi bowiem, co to jest umoralniać w waszem mniemaniu i czy moralnem jest to okłamywanie siebie i drugih, jakiego wy się dopuszczacie w tej wysokiej Izbie.



## Poglądowa nauka ortografii.

Hej, na wasz bracia trud,  
Czeka ziemia, czeka lud!  
M. Konopnicka.

Wszelka nauka ma być udzielana w szkole ludowej poglądowo. Nauka ortografii tak udzielaną nie jest i to przyczyną, dlaczego stanowi ona najslabszą stronę nauczania elementarnego i dlaczego ustawicznie jeszcze dają się słyszeć skargi na brak znajomości prawidłowej pisowni i to nie tylko u tych, co zaledwie ukończyli szkołę ludową, ale nawet u tych, co poza jej zakres poszli swem wykształceniem.

Chociaż nauka ortografii wielekroć razy omawiana była przez nasze pisma fachowe, poruszyła tę sprawę na nowo w r. 1904. „*Reforma szkolna*“ pomieszczeniem *Zurysu nauczania, opartego na psychologii*, w którym autor tegoż P. Lacombe gwałtownie występuje przeciw dotychczasowemu, wyłącznie na dyktatach, opartemu sposobowi udzielania tego przedmiotu. Że i u nas opiera się nauka pisowni prawie na samych dyktatach, niech posłużą na dowód poniżej umieszczone wskazówki, wyjęte z artykułów o tej nauce, drukowanych różnymi czasy przez fachowe pisma nasze.

1) Ponieważ zasada „Tak pisz, jak mówisz“ należy w naszym języku ze względu na pisownię do najważniejszych, przeto położyc trzeba wielki nacisk na należyte wygłaszanie wogóle, w szczególności zaś przy dyktatach i to tak ze strony nauczyciela, jak i młodzieży.

2) Dawać dyktaty o ile możności z czytanek a to wybierając zdania z opracowanego ustępu, w ten bowiem sposób zmusza się ucznia do zwracania uwagi na pisownię wyrazów w czasie czytania, sobie zaś umniejsza pracy, bo dziatwa będzie sama mogła poprawić błędy wedle książki.

3) Nie uprawiać ćwiczeń ortograficznych wyłącznie dyktatami sensacyjnymi, sztucznymi (na równo brzmiące wyrazy), bo uczeń poznaje się na nich la-

two i tylko przy takich ćwiczeniach uważa na pisownię, tymczasem winien uważać ją za coś naturalnego, nierozdzielonego z jakimkolwiek pisaniem.

4) Nie spieszyć się z dyktowaniem, lecz i nie zostawiać za wiele czasu do namysłu.

5) Dyktować tylko to, co rozumieją, aby ćwiczenie to nie było czynnością mechaniczną, lecz rozumową.

6) Udzielone wiadomości o ortograficznych właściwościach naszego języka utrwałać konsekwentnem powtarzaniem przy każdej sposobności.

7) Do utrwalenia prawidłowej pisowni i wogóle poprawnego wyrażania się w piśmie za małą nie wystarczającą jest ilość ćwiczeń pisemnych, wykonywanych na zeszytach szkolnych a okólnikiem Rady Szkolnej krajowej oznaczonych, dlatego punkt ciężkości pisemnej strony języka wykładowego spocząć musi na ćwiczeniach pisemnych w zeszytach podręcznych.

8) Dawać dyktaty codziennie, bo nulla dies sine ainea i bo Übung macht den Meister.

9) Nie czekać z ćwiczeniami ortograficznymi aż do chwili, gdy dziatwa pisać się nauczy, lecz załatwić się z pisownią na niższych stopniach nauki, w przeciwnym bowiem razie nie będzie już dosyć czasu do ćwiczeń w tym kierunku na dalszych stopniach, skutkiem czego pozostanie pisownia na całe życie wadliwa.

10) Zaraz od wstąpienia dziecka do szkoły t. j. od pierwszych początków pisania trzeba konsekwentnie zwracać uwagę pod względem ortograficznym na wszystko, co dziecko pisze, dając do wyrobienia u niego poczucia mowy także i w piśmie t. j. do takiego wyrobienia poczucia prawidłowej pisowni, by błąd przeciw niej tak raził oko, jak błąd w mowie razi ucho. Do celu tego dążyć należy drogą przyzwyczajania, poprawne bowiem wyrażanie się i poprawna pisownia polegają więcej na przyzwyczajaniu, niż na pouczeniach i znajomości reguł ortograficznych.

11) Interpunkcyi uczyć praktycznie t. j. nie tylko przez uwzględnianie znaków pisarskich wśród czytania, lecz głównie przez dyktaty a to w sposób, że od czasu, gdy dziatwa wprawiła się do uwzględniania kropki przy czytaniu, zapowie jej nauczyciel, że kropki nie będzie już dyktował, lecz że ona sama, słuchem się powodując, poznać musi, gdzie kropkę położyć należy. Na drugim stopniu nauki postępować tak ze znakiem zapytania a na trzecim i czwartym z przecinkiem, wykrzyknikiem, dwukropkiem i cudzysłowem.

12) Wdrażać konsekwentnie do poprawnego przepisywania i dostrzegania popełnionych błędów

to takiego dostrzegania, by ono stało się przedmiotem ambicji młodzieży.

13) Przy ćwiczeniach pisemnych należy zwracać uwagę dłażwy naprzód na błędy, któreby według naszego przypuszczenia popełnić mogła.

14) Wszystko, co uczeń pisze, musi być starannie poprawione.

15) Koryktę dyktatu należy tak prowadzić, aby dzieci popełnione błędy same dostrzegały i same poprawiały. Błędy często się powtarzające i wyrazy trudniejsze należy omówić i na tablicy wytłómaczyć. (Instrukcyja str. 64).

16) Na niższych stopniach należy prowadzić koryktę podług tablicy a to tak, że nauczyciel pisze zdania, które dyktować zamierza, na odwrotnej stronie tablicy przed nauką, po dyktacie odwraca ją i każąc czytać zdania wyrazami, pilnuje, aby dzieci spostrzegły i poprawiły popełnione przez się na tabliczkach, czy zeszytach błędy.

17) Na wyższych stopniach, jeżeli dyktowane zdania wyjęte były z opracowanego ustępu, należy koryktę przeprowadzić odmiennym, korzystniejszym tu sposobem t. j. przez zamianę zeszytów. W zamienionym zeszycie uczeń podkreśla tylko błędy a właściciel zeszytu po zwrocie tegoż poprawia je według książki.

18) Nie dorywczó jak dotąd, lecz systematycznie traktować naukę pisowni przy czytaniu.

Powyzsze wskazówki z wyjątkiem 11. są tak jak i artykuły, z których je wyjęto, zbyt ogólnikowe, aby nauczyciel mógł sobie wyrobić pogląđ, kiedy co i jak przedsiębrać w nauce pisowni. Powtóre, przedstawiając, z wyjątkiem ostatniej, dyktat jako wyłączny środek uczenia pisowni i upatrując punkt ciężkości tej nauki w samodzielnej korykcie czyli wykorzenianiu błędów, propagują sposób udzielania tego przedmiotu, przeciw któremu tak gwałtownie wystąpił Payot i Lacombe. (C. d. nast.)

Zet.

## Ogólny Wiec nauczycielski.

W d. 21 paźđz. b. r. uchwalił Zarząd Gł. Tow. ped. wzmocniony delegatami Oddziałów całego kraju zwołać ogólny Wiec nauczycielski na wypadek, gdyby Sejm kraj. w obecnej sesji nie załatwił stanowczo sprawy regulacyi płac nauczycielskich, zrównując ich pobory służbowe z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych.

Sejm król. Galicyi i Lodomeryi nie tylko że przeszedł w tym roku do porządku dziennego nad tym słusznym postulatem, lecz nawet przez usta sejmowej komisji szk. wyraził przekonanie, że postulać

ten jest wręcz niemożliwym do zrealizowania, a rzucił jałmużnę w kwocie 400.000 kor. na rzecz obarczonych rodziną nauczycieli.

Ponieważ takim załatwieniem sprawy czuje się nauczycielstwo pokrzywdzonym i upokorzonym zwołuje Zarząd Gł. Tow. pedag. w myśl uchwały powziętej powtórnie d. 8. grudnia 1905.

### Ogólny Wiec nauczycielski.

Termin zwołania Wieceu tudzież porz. dzienny będzie rozesłany po porozumieniu się z wszystkimi towarzystwami pokrewnymi w kraju.

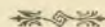
Z Zarządu Gł. Tow. Pedagogicznego

Dr. G. Małachowski  
prezes

K. Moos  
sekretarz

J. Soleski, K. Jaworski, Dr. P. Dziwiński, Ant. Aleksandrowicz, B. Bienkowska, J. Bayger, J. Nowicki, J. Piórkiewicz, K. Stanisławski, F. Szczurkiewicz, Buciewicz, Dziadecki, Fiutowski, Krzywda, Mucha, Natoński, Pałka, Solski, Wojtyga, Wassung.

Członkowie Zarządu Głównego.



## KACYK SZKOLNY PRZY ROBOCIE.

Podziwu godną jest cierpliwość iście barania, z jaką nauczycielstwo okręgu zaleszczyckiego znosi niemożliwe już wybryki inspektora p. Juzwy. W zeszłym roku chciał ten kacyk pozbyć się nauczycielki p. Trembickiej. Wmówił w nią jak w Szwaba chorobę, że ona jest w ciąży, wytoczył śledztwo dyscyplinarne i uwolnił z posady. Kiedy biedaczka podała się w inny okręg, zatrzymał jej papiery i p. T. kilka miesięcy czekała na posadę. Pisano jej kilka razy, żeby postarała się, aby podanie weszło, bo posadę otrzyma kto inny. Łzy i próśby nie pomogły. Biedaczka żyła suchym chlebem, kupowanym za resztki garderoby. Wreszcie czując, że z pod „sprężystej“ prawicy jego uwolnić się nie zdoła, odarta przez niego z czci, pozbawiona chleba i widoków zdobycia go w innym okręgu, zrozpaczona zażyła truciznę, by w ten sposób uwolnić się od przyjemnego zwierohnika.

Przywieziono ją do szpitala, gdzie w kilka godzin, zaopatrzona św. Sakramentami umarła. P. Juzwa nie uwolnił i teraz ofiary z opieki; postarał się, że duchowieństwo odmówilo denatce pogrzebu, a sterroryzowane nauczycielstwo bało się oddać nieboszczce ostatnią nawet przysługę. Znalazło się jednak kilku, (p. Reiter, Rudakiewicz i Nowacka), którzy zajęli się pogrzebem i nieboszczkę w pace szpitalnej (przez 7. lat pracy nie zasłużyła nawet na trumnę!) złożyli do grobu.

Pogrzeb ten odbył się jeszcze 16 paźđziernika b. r. Myślałem, że nauczycielstwo niebo i ziemię po

ruszy i upomni się o swe krzywdy. Pewny byłem, że fakt tak jaskrawy odbije się echem o ściany Sejmu i parlamentu, zwłaszcza, że jak sądowno-lekarska obdukcya zwłok wykazała, p. Kazimiera Trembicka była zupełnie niewinną dziewczyną, wobec czego protokół przy dochodzeniu dyscyplinarnem przez nieboszczkę podpisany, a stwierdzający wrzekomo jej winę, okazuje się bardzo wątpliwy. Tymczasem cisza zupełna. Nie siedzi jednak cicho p. Juzwa. Ten dobrze sobie zakarbował „wiohrzycieli“, którzy śmieli się zająć pogrzebem nieboszczki.

Jak mówią, jednemu wytoczył śledztwo za to — że tamtejsza Rada Szkolna miejsc. od szeregu lat jest nieczynną. Dla innych również ma podobne niespodzianki. Czy Rada Szk. kraj. nie o tem nie wie?

## II.

Był nauczycielem w Zaleszczykach, a imię jego Taras Ludwik. Słaby nauczyciel, lecz dobry gimnastyk, w sam raz kandydat na inspektora. Po sześciu latach służby zostaje kierownikiem cztero-klasowej szkoły w Peczeniżynie. Lekcja pożegnalna w Zaleszczykach odbywa się następująco: „Ja już was dzieci nie będę uczył, bo idę na pana dyrektora (sic) do Peczeniżyna.“ Gdzie idę? Powtórz! „Czy ja jestem stary?“ — Nie! „Czy mam wąsy?“ — Tak — „A duże?“ — Małe — „A p. Pitulej ma wąsy?“ — „A brodę?“ — „A jaka ta broda i wąsy?“ — Siwe. — „Widzicie dzieci! P. Pitulej ma siwą brodę i wąsy, a nie jest niczem, a ja, jeszcze tak młody, a już idę na pana dyrektora do Peczeniżyna!

Dzieci za powrotem do domu opowiedziały to rodzicom i p. Taras stał się dla całego miasta pośmiewiskiem. P. Pitulej, dowiedziawszy się o tem chciał oddać sprawę przed sąd honorowy, p. Taras zaprzeczył wszystkiemu, i natarczywie domagał się przesłuchania uczniów. Zawiódł się. Zarządzone przez p. Reitera śledztwo wykazało, że p. Taras mówił to rzeczywiście, kiedy jednak sprawa stała głośną, zagroził uczniom kijem i złą notą, jeżeli wszystkiemu nie zaprzeczą. P. Taras zmiękł. Przepraszał p. Pituleja i błagał kolegów, żeby o tem nie dowiedziano się w Peczeniżynie, lub, o zgrozo w Radzie krajowej. Zobaczymy jaki z tak zacnego pedagoga i kolegi będzie inspektor. Najciekawsze, że p. Juzwa winę za całe to zajście chciał zwalić na p. Reitera, zaś p. Tarasa usprawiedliwić. „*Feine Seelen finden sich!*“



## Pożegnanie inspektora.

Dnia 2. grudnia b. r. żegnało nauczycielstwo powiatu horodeńskiego przeniesionego do innego okręgu szkolnego, inspektora p. Józefa Krukowicza.

W pięknej sali „Sokoła“ horodeńskiego zebrał się wieczorem uczestnicy uroczystości, na którą przybył również p. starosta Punicki i ks. wicemarszałek Bładowski.

Do wprowadzonego solenizanta przemówił jeden z kierowników szkół, podnosząc jego zasługi na polu szkolnictwa w powiecie, oraz dobroć serca, jaką zawsze otaczał swych podwładnych.

Wzruszony do łez p. inspektor dziękował za owacy, rozwijając w podniosłych słowach cel i posłannictwo oświaty ludowej.

W czasie skromnej przekąski podniesiono kilka toastów na cześć kochanego szefa; przemawiał również p. starosta i ks. wicemarszałek. Szczególnie ten ostatni w pięknej swej mowie wykazał, dlaczego p. Krukowicz tak bardzo był u nas kochany i przez wszystkie sfery poważany. Mówił o jego niezmqdowanej pracy na polu narodowym, o jego zasługach dla ludu polskiego tych stron, któremu poświęcał każdą wolną chwilę, pracując w czytelniach, urządzając odczyty i przedstawienia patryotyczne.

W każdym kierunku praca p. Krukowicza była nader wydatną. Siedm lat minęło, gdy objął w tutejszym okręgu żmudne obowiązki inspektorskie. Okręg nasz zaniedbany na polu szkolnictwa przedstawiał się bardzo smutnie. Sił nauczycielskich było zaledwie kilkanaście; w samej Horodence zaledwie pięć przy szkole mieszanej; budynki szkolne, niewylączając Horodenki — istne rudery. A dziś przy niezmqdowanej pracy tego zacnego męża, liczba szkół wzrosła kilkakrotnie, sił nauczycielskich mamy przeszło sto, powstało kilka nowych budynków w powiecie, w samej Horodence jest pięć wspaniale umieszczonych szkół o trzydziestu nauczycielach.

Dlatego też i żal nauczycielstwa za ustępującym inspektorem jest szczery i prawdziwy, gdyż wiedzą, że tracą nie tylko światłego przewodnika, ale i dobrego opiekuna i serdecznego przyjaciela.

Oby na nowym posterunku dodał mu Bóg sił do pracy, oby był tam przyjęty z taką sympatją i miłością, z jaką go tu żegnamy. S.



## GŁOS Z KRAJU.

Pod adresem Rady Szkolnej krajowej i opiekunów nauczycielstwa galicyjskiego!

Prawie niemożliwe — a przecież prawdziwe, więc i nader smutne!

Pewien nauczyciel Polak — ojciec trojga dzieci drobnych i niezaopatrzonych *po ośmnastoletniej* uczeniwej służbie — z powodu choroby przeniesiony rozp. R. Sz. kr. z 25. listopada 1904 do l. 46.107 w czasowy stan spoczynku — nie mogąc się utrzymać z 40

koron miesięcznej emerytury jaką mu wymierzono a chcąc ratować rodzinę przy nader wielkiej drożyznie od głodowej śmierci, poszedł uczyć się na starość... szewstwa!!

Zauważamy, że człowiek ten pracował na jednym miejscu przez lat 17 ciesząc się ogólnym szacunkiem a sterał zdrowie jedynie wskutek nędzy — strasznej wilgoci i przeciążenia pracą, gdyż przez lat kilkanaście sam uczył po 150—200 i więcej dzieci.

Pensya jego nie pozostawała w żadnym stosunku do nadmiernej pracy a tem mniej do obecnie pobieranej emerytury.

Syty nie wierzy głodnemu! To też trudno opisywać nędzę, jaka grasuje wśród nauczycielstwa, a także z jak wielkiem utęsknieniem wyczekuje ono poprawy swego bytu przez uregulowanie płac a na razie obooby wyasygnowanie dodatku drożyznianego, jaki uchwalili b. r. Sejm krajowy.

Bolesny nader dla całego nauczycielstwa fakt ilustruje najlepiej rozp. Rady Szk. krajowej, mocą którego nie chcą nigdzie przyjąć nauczyciela choćby już emerytowanego, bo nawet na dyurne, a tem samem pozbawiają go możności zapracowania sobie przy skromnej emeryturze na kawałek chleba.

Piękne horoskopy ma nauczycielstwo na starość, kiedy zamiast chleba dają mu kij żebraczy!

Czy nie byłoby lepiej uczyć i szewstwa w seminarjum?...

S.

### Audiatum — et altera pars.

Niezależnie od tego, że niżej umieszczony artykuł przesłany równocześnie do „Monitora“ jako „Sprostowanie“, proszę bardzo Wielmożnego Pana Redaktora o umieszczenie tegoż artykułu w „Szkolnictwie“, jako „objaśnienie do artykułu „Czy to możliwe“ umieszczonego w Nr. 32. „Szkolnictwa“.

„Już sam wstęp jest nieprawdziwym, gdyż gospodarz Holak wcale nie był wybrany prawyborcą, tylko był wybrany miejscowy ks. dziekan Gąsiorowski, znany w okolicy dobrodziej ludu, a więc tem samem nieprawdą jest, jakoby jego wybór i zdeklarowanie się co do głosowania na dra Okuniewskiego, mnie się nie podobały.

Prawdą jest, że na podstawie okólnika c. k. Rsk. z 11. grudnia 1902 L. 40.682, polecającego bądź nauczycieli dotkniętych gruźlicą z zawodu, bądź dzieci chorowite ze szkoły usunąć, uwolniłem w 4. tygodnie po wyborach dzieci p. Holaka, jako dzieci nędzne i podejrzane o gruźlicę tylko czasowo od nauki, donosząc równocześnie o tem zarządzeniu Rso, na co pismem z 26/10 905 L. 3040 poleciła mi Rada Szk. okr. przy najbliższej bytności fizyka lub innego z c. k. Starostwa delegowanego lekarza poddać dzieci

do zbadania, czy moje podejrzenie jest uzasadnione. Sprawa więc ta z wyborami nie ma nic wspólnego.

Nie prawdą jest, że ja i moja żona, dzieci, które powiedzą po rusku „Sława Isusu Chrystu“ besztamy ostatniemi słowy, ale owszem, uczymy dzieci, aby każde chwaliło Pana Boga swoim językiem, uczymy ruskie pieśni jak: „O Bohorodyce“, „Hde zhoda w rodyni“ itp., natomiast prawdą jest, że miejscowy proboszcz gr. kat. ks. Hojwanowycz gniewa się na polskie dzieci, gdy mówią „Pochwalony J. Chrystus“, mówiąc: „Ty znajesz szczo ja ruskij pip, bude wże z mene „toto pochwalony“ — dalej prawdą jest, że ks. H. na godzinie religii uczy takie piosenki jak: Bida Polku pidkusyla  
Piszła Polka za rusyna  
Hop ha — hop ha!  
Piszła Polka za rusyna...  
Hop ha.

dalej prawdą jest, że gdy ludzie z wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, a między nimi Wasyl Stocki, oddali swe głosy na prawyborcę ks. Gąsiorowskiego miejscowego dziekana, zaraz po wyborach usunął ks. H. Wasyla Stockiego za to, „szczo ne iszoł tow dorohow szczo ludy“ od wszelkich honorów i usług cerkiewnych, a tem samem pozbawił go przywiązanych doń dochodów.

Jeżeli teraz szanowny autor odsyła sprawę tę do Wp. Wiceprezydenta dra Płażka o poskromienie wrzekomo moich i mojej żony wybryków, zapytuję teraz, czy nie nadałoby się postępowanie ks. H. przedstawić do ocenienia JE. Metropolicie ruskiemu?

Z poważaniem

Wincenty Malawski  
kier. szkoły.

### WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Szczepny Teodor**, kierownik szkoły w Kurnikach, (powiat Jaworów), zmarł 3. b. m. po krótkich cierpieniach.

**Wyszyński Józef**, kierownik szkoły w Zagórzcu (powiat Sanok) zmarł 9. z. m.

Cześć Ich pamięci!

### Wiadomości potoczne.

Najserdeczniejsze życzenia **Wesołych Świąt** śle swoim Przyjaciołom i Prenumeratorom

Redakcya „Szkolnictwa“.

**Manifestacya nauczycieli.** Dnia 19. z. m. zgromadziło się bardzo licznie nauczycielstwo czeskie obojga płci do domu narodowego w Pradze, gdzie jednomyślnie oświadczyło się za powszechnem, równem bezpośredniem i tajnem głosowaniem do Rady państwa i do Sejmu. Ponadto uchwalono ideę tej reformy rozszerzać między ludem i obmyśleć sposoby do zapoczątkowania pozytywnej pracy nad nowym ustrojem wyborczym.

**Hygiena szkolna w teorii a praktyce.** Kto chce na powyższy temat napisać rozprawkę, niechaj zbada lokal, przeznaczony do umieszczenia klas szkolnych w budynku Kiernickiego w mieście Stryju. Znajdzie tam wszystko czego być nie powinno ze względów higienicznych — natomiast żadnej opieki i troski o zdrowie młodej dziatwy, która w takich mordowniach rujnuje zdrowie na całe życie. Rady szkolni krajowi i przetróżni dygnitarze okręgowi wcale się takimi drobnostkami nie interesują — bo oni przecież nie do takich spraw powołani zostali?! Winę w tem zaniedbaniu ponoszą interesowani nauczyciele, oni powinni użyć wszelkich sposobów, aby poruszyć rodziców do wystąpienia w obronie dzieci.

**Zapowiedź strajku.** Z powodu objęcia nauki religii przez O. O. Jezuitów w szkole ludowej przy kolonii kolejowej w Nowym Sączu powstało u robotników kolejowych ogromne oburzenie, a następnie zwołano zgromadzenie rodziców, którzy uchwalili odnieść się do Rady Szkolnej, aby usunęto O. O. Jezuitów a na ich miejsce zamianowano księdza świeckiego jak to było poprzednio. Gdyby zaś Rada Szkolna nie przychyliła się do tych żądań, uchwalili ojcowie nie posyłać swych dzieci do szkoły jezuickiej aż do skutku. Kolejarze powiadają, że nie chcą, aby pluskwy zatrwały swoim jadem dzieci z proletaryatu.

**Z eldorado p. Dobródzkiego.** Nieraz już zdarzało się, iż wskutek intryg miejscowych łotrów, nasłani drabi mordowali lub kaleczyli nauczycielki a nawet nauczycieli. Podobnego wypadku doznała nauczycielka z Pełnatycz p. M., bo wskutek namowy pewnego łotra, dla którego nie chciała być powołaną, urządzono jej w nocy bombardowanie kamieniami, przez co musiała wynieść się do sąsiedniej wsi, skąd pieszo przychodzi do szkoły w Pełnatyczach. Mimo to władza szkolna nie przeniosła p. M. czekając widocznie aż będzie zgwałcona, pokaleczona, zamordowana lub z rozpaczary targnie się na własne życie. Przy tej okazji podajemy, że na dyrektora szkoły wydziałowej p. Drobę wniesiono cały plik skarg, które leżą spokojnie u inspektora. Z innemi dochodzeniami umie spieszyć się p. Dobródzki, ale sprawek p. Drobę nie chce ruszyć, aby nie narażać się starości, u którego p. Droba ma lekcje domowe.

**Olbrzymi tryumf.** Rada miasta Lwowa na posiedzeniu 17. b. m. wybrała ze swego łona delegatem do Rady Szkolnej krajowej p. Kornela Jaworskiego, nauczyciela szkoły wydział. i radnego m. Lwowa. Upadł więc sromotnie dotychczasowy delegat dr. Ciesielski.

**Niezwykły jubileusz,** bo 55-letniej pracy na polu publicznego wychowania obchodził z. m. emeryt. radca szkolny Bronisław Trzaskowski.

**Nauczyciel ludowy ministrem.** Nowy minister oświaty w Szwecji Berg, był dotychczas nauczycielem ludowym. Niemala to chluba dla stanu nauczycielskiego w Szwecji, ale i dla Szwecji samej, skoro posiada nauczycieli, którym można poruczyć kierownictwo wyznań i oświaty.

**Trzy jubileusze.** Dnia 9. bm. obchodzono w Żywcu uroczystym porankiem jubileusz ówierówiekowej pracy nauczycielskiej pp. Alojzego Schaschka, okr. inspektora szkół, Antoniego Neidera, kier. szkoły w Slemieniu i Antoniego Żelaznego, kier. szkoły w Rychwałdzie. Po mszy św. odprawionej przez ks. Miodońskiego, dzieka-

na żywieckiego wprowadzono jubilatów, którzy przed 25 laty wyszli z seminaryum krakowskiego, do szkoły męskiej w Żywcu, gdzie przywitała ich muzyka, zorganizowana przez p. Dychtonia z miejscowych i okolicznych nauczycieli. Uroczystość zagał p. J. Kokurewicz, c. k. starosta ciepłą i pełną otuchy w lepszą przyszłość przemową, poczem po odpowiedniej mowie wręczył jubilatowi p. Nowatarski, kier. szkoły w Żywcu upominek od zawodowych kolegów. P. Schaschek otrzymał portret naturalnej wielkości, pędzla jednego z kolegów a pp. Neider i Żelazny złote sygnety. P. starosta wręczył jubilatowi pisemne uznanie z c. k. Rady okręgowej, prócz tego pp. Neidrowi i Żelaznemu asygnaty na remuneracye z c. k. Rady krajowej po 100 K. Po wzniosłej przemowie p. Tournelle, dyrektorki szkoły wydz. w Żywcu zabrał głos ks. dziekan Miodoński i imieniem c. k. Rady okręg. wręczył p. Schaschkowi wspólną fotografię członków tej Rady. Jubilaci otrzymali wiele telegramów gratulacyjnych, z czego wyróżnić należy dłuższy, po polsku ułożony telegram od J. W. Areyksięcia Karola Stefana, pana na Żywcu, wystosowany do p. A. Schaschka. Składanie jubilatowi osobnych życzeń, pochodzących od różnych sfer społecznych, między innymi od p. posła Szweda, zastępcy marszałka Rady powiatowej, po Kotlarskiego i Pantoflińskiego, reprezentantów Rady Szk. miejscowej w Żywcu zakończyło tę piękną, serdeczną a skromną uroczystość.

**Składki na fundusz prasowy „Szkolnictwa“** złożyły ostatnim czasie pp. K. W 40h, R. C. 40h, S. J. 1K

**Od Administracyi.** Prosimy o rychłe wyrównanie zaległości, albowiem w r. 1906, tylko tym osobistościom wysyłać będziemy „Szkolnictwo“, które z góry złożyło prenumeratę.



Zaproszenie do przedpłaty.

## Kurjer Lwowski

**pismo polityczno-społeczne**  
wychodzi codziennie,

nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7<sup>1/2</sup> rano, co umożliwia podawanie najświeższych wiadomości.

Dwa razy w tydzień bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób Biblioteka powieściowa „Kurjera Lwowskiego“ w formie książkowym tworzy rocznie dziesięć tomów (licząc zwyż dziesięć arkuszy za tom).

Obok bezpłatnej Biblioteki powieściowej daje „Kurjer Lwowski“ co niedziela wszystkim swoim Czytelnikom bezpłatny dodatek literacko-naukowy „TYDZIEŃ“ a nadto dodatki niedzielne.

W fejtynie „Kurjera Lwowskiego“ drukujemy powieść Ludwika Stasiaka pt. „ORLE SKRZYDŁA“, a w dodatku powieść z angielskiego Anny Keary p. t. „ZA WINY OJCÓW“ (tom drugi).

Warunki prenumeraty: **We Lwowie: (90 ct) 1 kor. 80 gr. Na prowincyi: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35ct.) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 kor.**



**Kalendarz Śmigusa na rok 1906.** Siedemnasty w rzędzie swoich roczników, ostatni rocznik kalendarza *Smigusa*, wierny tradycjom swych przodków, przedstawia się pod każdym względem nader sympatycznie. Składa się na to wrażenie przede wszystkim bogata część literacka, w której znajdujemy prace wszystkich współczesnych a wybitniejszych poetów i pisarzy polskich od Sienkiewicza począwszy, dalej kapitalna część humorystyczna, doskonałe a liczne ilustracje i nader obszerna część informacyjna, jaką żaden inny, zdaje się kalendarz pochlubić nie jest w stanie. Wszystko to czyni z tego kalendarza książkę, w każdym pożądaną domu i to też jest tajemnicą niebываłego powodzenia tego kalendarza. Równocześnie wyszedł z druku kieszonkowy kalendarzyk „*Smigusa*” na r. 1906 nader ozdobnie wydany, z planem teatru i rozkładem pociągów kolejowych.



Od skrzętałości gastrycznych pań znoważa się zdrowy stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner  
Kneippowska  
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książdproboszcz Kneipp.

## Na obecny sezon

nadaje się najlepiej nieodzowny poradnik dla pań pod tytułem

### 335 RECEPT

czyli wypróbowanych przepisów do wyrobu domowego znakomitych ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków itd. itd. przez autorkę „Praktycznej kuchni“.

Wydanie II. Cena egz. z przesyłką 2. kor. 50 h.

Do nabycia jeszcze kilkanaście egzempl. w Administracji „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gntowski.

## Znakomity podręcznik czyli Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

## Największa austriacko-węg. fabryka Harmonium i organów amerykańskich (Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



## Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie poleca wszelkiego rodzaju WINA

**czyste naturalne węgierskie i tokajskie** począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

**a czyste naturalne wino daje gwarancję.**

Wszelkie korespondencje w języku polskim przysyłać należy do pełnomocnika mojej firmy p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

# Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem  
Johann Hoff  
i z marką ochronną „lwa“.

Paczki po 1/4 kigr. 90 hal.  
> > 1/2 > 50 >

Wszędzie do nabycia.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.